EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 14 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 62

Krach walutowy Francji i Czech.

Francja wchodzi do rzędu państw o zdeprecjonowanej walucie. Kurs korony czeskiej jest poważnie zagrożony.

ANGLJA NIEZADOWOLONA ZE SPADKU FRANKA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Londyn, 13 marca.

Cała prasa angielska wskazuje na ciepowną sytuację polityczną, jaka się wytworzyła we Francji z powodu ciągłego spadku waluty.

„Westminster Gazette" i „Daily Mail" twierdzi, iż dla Anglji jest zupełnie niekorzystne, że Francja wchodzić poczyna w skład państw o zdeprecjonowanej walucie.

AMERYKAŃSKA PRODUKCJA STALOWA A SPADEK FRANKA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Nowy York, 13 marca.

Wszystkie zakłady stalowe obniżyły cenę swych wyrobów. Zniżka cen spowodowana została zmniejszeniem się czynionych zakupów stali amerykańskiej, gdyż stal belgijska i francuska, którą masowo wwożą do Ameryki kalkuluje się znacznie taniej. Wielka firma „Iron Trade Review" poczyniła wielkie obstalunki stali w Belgji i Francji.

MORGAN NIE POTRAKTUJE Z FRANCJĄ O POŻYCZKĘ.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 13 marca.

Reuter donosi z Nowego Yorku, iż Morgan zaprzecza wszelkim wiadomościom, jakoby pertraktował z rządem francuskim o udzielenie pożyczki.

FIKCYJNY BUDŻET CZECH.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 13 marca.

Rynek pieniężny w Czechosłowacji od pewnego czasu nacechowany jest nerwowością, która ujawniła się w związku ze spadkiem franka francuskiego. Stan korony zdaje się być bardzo niepewny i spodziewają się, iż pomimo wysiłków rządu, który pokrywa wszelkie zapotrzebowania walut zagranicznych, a nawet podniósł stopę dyskontową, kurs korony nie da się utrzymać na obecnym poziomie.

Rząd wszelkimi siłami zwalczał dotychczas wiadomości, jakie ukazywały się w prasie opozycyjnej o złym stanie waluty czeskiej ale wielkie wahania kursa korony, jakie ujawniły się ostatnio na giełdzie praskiej zmusiły go do zmiany swego stanowiska.

Rządowa prasa czeska oświadcza, że korona czeska w żadnym razie nie jest związana z frankiem i że rząd użyje wszelkich środków, by nie dopuścić do spadku waluty.

Zapasy walut zagranicznych w banku czeskim zmniejszyły o 80 miljardów koron.

Prestige korony czeskiej zagranicą był utrzymany zapomocą zręcznej propagandy, którą prowadził rząd czeski, przedstawiając swój budżet jako bezdeficytowy. Cały ten manewr ujawnił się najwyraźniej obecnie kiedy budżet na rok 1924 przewiduje 200 miljonów koron niedoboru.

Socjaliści jugosłowiańscy przeciw socjalistom bułgarskim.

BUKARESZT, 13 marca.

Dziś rozpoczęła się tutaj konferencja delegatów partji socjalistycznych na Bałkanie. W konferencji tej bierze udział również F. Adler. Ma ona na celu usunięcie nieporozumień między bułgarską partją socjalistyczną, a jugosłowiańską.

Socjaliści jugosłowiańscy oskarżają socjalistów bułgarskich, iż przyczynili się do upadku gabinetu Stambulijskiego i domagają się wykluczenia bułgarskiej partji socjalistycznej z międzynarodówki.

KWIRYNAŁ GODZI SIĘ Z WATYKANEM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 13 marca.

„Daily Express" dowiaduje się z Rzymu, iż należy oczekiwać w najbliższym czasie załatwienia sporu, datującego się od roku 1870 pomiędzy Papieżem i rządem włoskim. Spór ma być załatwiony w następujący sposób. Rząd włoski pozostawia Watykan i całe wzgórza Watykanu Stolicy apostolskiej i wybuduje na własny koszt pałac lub cały szereg domów dla kolegjum kardynałów. Natomiast stolica apostolska ma oddać rządowi włoskiemu wszystkie domy, w których mieszkają obecnie kardynałowie.

ZNIKNIĘCIE BANKIERA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 13 marca.

Znany paryski bankier, Antoni Simon, znikł nagle, pozostawiając 20 miljonów franków długu bez pokrycia. Podobno jest to w związku z ostatniemi spekulacjami walutowemi.

Dolar 9,800,000.

W obrotach prywatnych dolar utrzymuje się nadal na wysokości 9,800,000. Materjał znajduje się w ściach wystarczających.

Ile kosztuje nas pożyczka włoska.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

RZYM, 13 marca.

Dowiaduję się, iż pożyczka dla Polski w wysokości 400 miljonów lirów, sfinansowana zostanie przez Banca Commerciale i Credito Italiano, które przyjmują ją po kursie 89 lirów za sto. Rząd polski otrzyma 81 lirów. Ponieważ pożyczka została udzielona na przeciąg 20 lat, i jest oprocentowana w stosunku 7 proc. rocznie, po uwzględnieniu ceny emisyjnej, kosztuje ona Polskę 7,95 proc. rocznie.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Kto kupuje akcje Banku Polskiego.

Angielski rynek wełniany.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BRADFORD, 13 marca.

Ceny wełny utrzymują się nadal na mocnym poziomie, jednak tranzakcji dokonano niewiele.

Giełda moskiewska.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

MOSKWA, 13 marca.

Czerwoniec—450 rubli emisji z 1923 r. 1000—funtów angielskich — 859 czerwonców. 1000 dolarów — 198 czerwonców.

RUCH KOLEJOWY NA POMORZU.

Gdańsk, 13 marca.

Wskutek wielkich opadów śnieżnych przy silnym wietrze, ruch kolejowy na Pomorzu utrudniony, w kilku miejscach linje zasypane śniegiem. Zanotowano kilka wykolejeń pociągów bez poważniejszych następstw. Pociągi osobowe kursują z wielkiem opóźnieniem. Linja Gdynia—Kokoszki zamknięta dla ruchu pociągów.

Dziś, po kilkodniowych opadach śnieżnych, pogoda, mróz dochodzi do 8 stopni.

IZBY DZIENNIKARSKIE W AUSTRJI.

Wiedeń, 13 marca.

W radzie narodowej przedłożono wniosek o utworzenie Izb dziennikarskich w Austrji. Ustawa ta przewiduje, że izby te mają być prawnym przedstawicielem interesów dziennikarzy i mają załatwić wszelkie spory między wydawcami a dziennikarzami.

PROCES DZIENNIKARSKI W PARYŻU.

Paryż, 13 marca.

W piątek rozpoczyna się tu proces różnych pism i dziennikarzy przeciwko komunistycznemu pismu „Humanite" z powodu zarzutów o sprzedajności.

„Matin" żąda 1 i pół miljona franków odszkodowania. Jak wiadomo, „Humanite" rozpisało nagrody dla tych, którzy wskażą, które z pism i dziennikarzy otrzymywali największe zasiłki od rządu carskiego. „Humanite" stawia największe zarzuty „Tempsowi", dziennikarzowi p. Calmette i senatorowi Perchot. „Humanite" zapowiada, że w dniu rozpoczęcia się procesu wystąpi z nowemi rewelacjami.

Sanacja stosunków gospodarczych w Polsce.

Wywiad „Neue Freie Presse" z min. Kiedroniem.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 14 marca.

„Neue Freie Presse" ogłasza wywiad z ministrem handlu, Kiedroniem, na temat sanacji finansów w Polsce. Min. Kiedroń stwierdził, że od czasu ustania druku banknotów, został usunięty radykalnie rak inflacji, który toczył organizm gospodarki polskiej. Dzięki zwiększonym wpływom z podatków można było ustalić w miesiącach lutym i marcu budżet bez deficytu.

Polski bilans handlowy jest aktywny. Założenie polskiego banku emisyjnego jest zapewnione. Znaczna część akcji jest już subskrybowana. Reszta przypadnie na wielką własność i wielki kapitał, które dopiero w drugiej połowie marca dokonają subskrypcji. Te dane są dowodem, że pesymistyczne głosy, które się pojawiły przed rozpoczęciem dzieła sanacji, były nieuzasadnione.

Uczestnicy międzynarodowego kongresu policyjnego w Wiedniu.

Fotografował Ryszard König (Wiedeń).



Przesilenie ministerjalne w Belgji.

—x—

Theunis następcą Theunis'a.

Gdy przed kilkunastu dniami premjer belgijski Theunis stracił większość w parlamencie i zmuszony był wnieść dymisję — zawołał wówczas głośno: „Dziś mogą Niemcy iluminować Berlin!"

Tem postawieniem sprawy spowodował Theunis, że społeczeństwo belgijskie, a także cała Europa, traktowała przesilenie Belgji jako próbę siły między polityką frankofilską Brukseli a polityką rezerwy w stosunku do Francji.

Po kilku denerwujących epizodach wraca obecnie Theunis do władzy, a wedle jednomyślnych relacji, gabinet jego ma zapewnioną większość w izbie.

Co się właściwie stało? Czy istotnie upadek poprzedniego rządu Theunisa był demonstracją większości izby przeciw frankofilstwu, a jeśli tak, to skąd wzięła się nowa większość dla Theunisa?

Klucz do rozwiązania zagadki tkwi w przypadkowym zbiegu okoliczności. Theunis spadł w izbie przy ratyfikacji nowej umowy handlowej z Francją głosami socjalistów i bardzo zaciętych przeciwników socjalizmu, a mianowicie katolickich Flamandów.

Socjaliści głosowali przeciw traktatowi tak ze względów politycznych, jak i gospodarczych, przyczem w pierwszym rzędzie mieli na oku cele polityczne, t. j. demonstrację przeciw wybitnie w duchu francuskim zorjentowanej polityce zagranicznej rządu. Flamandcy katolicy oddali swe głosy przeciw rządowi (którego politykę zagraniczną popierają), wyłącznie ze względów gospodarczych w przekonaniu, że traktat ten forytuje zbytnio przemysł francuski, a uniemożliwia eksport produktów belgijskich do Francji.

Połączone głosy dwu, zwalczających się na wszystkich nie mal polach grup parlamentarnych—obaliły gabinet Theunisa. Rzecz jasna, że na tem skończyła się ich wspólna działalność. Nie mogło być przecież mowy o utworzeniu rządu socjalistyczno-klerykalnego, bo uczestnicy tej kombinacji rozbiliby się odrazu, przy załatwieniu pierwszego lepszego problemu polityki wewnętrznej. Kombinacja liberałów ze socjalistami była także nie do pomyślenia, bo przecież ideologję liberałów reprezentował właśnie obalony Theunis.

Jednem słowem, dawna większość, złożona z liberałów (tak walońskich jak i flamadzkich) musiała powrócić do steru. Katolicy flamandzcy przyrzekli też Theunisowi na nowo swoje poparcie. Narazie niewiadomo jeszcze, czy w konkretnej sprawie, która wywołała przesilenie, t. j. w sprawie traktatu handlowego, uzyskali zapewnienie rewizji. Jest to jednak prawdopodobne, a wskazywałby fakt, że w nowym gabinecie Theunisa tekę spraw zagranicznych obejmuje nie Jaspar, który już w sprawie traktatu zaciągnął zobowiązania, ale Hymans. Ponieważ ogólny stosunek polit. Hymansa do Francji jest równie serdeczny, jak stosunek Jaspara, przeto powodem zmiany mogła być tylko jakaś ściśle określona kwestja. Tło i przebieg przesilenia wywołuje wrażenie, że idzie tu właśnie o „przesileniowy" traktat.

P. Theunis zasiadł znowu na fotelu premjera.

Czy rządy Theunisa potrwają długo? Na to pytanie trudno dać stanowczą odpowiedź. Większość liberalno - katolicka nie jest liczebnie silną, ale mimo to utrzymywała rząd już bardzo długo. Prawdziwem niebezpieczeństwem dla rządu może być więc tylko dalszy spadek franka belgijskiego, którego deruta postępuje równolegle z derutą franka francuskiego. Momentem zaś, który zadecyduje ostatecznie o losie gabinetu Theunisa, będzie niewątpliwie wynik wyborów francuskich. Wybory te ustalą linje zagranicznej polityki francuskiej która dziś jest identyczna z zagraniczną polityką belgijską. Utrzymanie tej linji wzmocni rząd Theunisa, jej ewentualne załamanie się może zachwiać także podstawami gabinetu w Brukseli.

Dlaczego umowa polsko-turecka pozostała na papierze?

Stało się to skutkiem niedbalstwa M.S.Z.

Turcja zniszczona, wybiedzona, zrujnowana wojną i licho zagospodarowana na terenach małoazjatyckich jest rynkiem zbytu pierwszorzędnego znaczenia. Potrzebuje ona wszystkiego: począwszy od ubrania, kończąc na maszynach rolniczych, broni i amunicji. Z tego zapotrzebowania korzysta, kto chce — a Turcja, skazana narazie na łaskę ofiarodawców, przyjmuje od kogokolwiek, bo przyjąć musi.

Tak np. zboże i inne środki żywności otrzymuje od Rosji bolszewickiej, która, rozumiejąc znaczenie tego rynku, zaopatruje go z uszczerbkiem dla siebie. Wygłodzona Rosja, zarekwirowane z trudem zboże śle do Turcji, nie chcąc stracić sposobności i dać się ubiedz innym, którzyby mogli sobie w ten sposób zapewnić sympatję jej sąsiada. A wszak Turcja ma szereg sprzecznychj drażliwych spraw z Rosją: w pierwszym rzędzie sprawę Kaukazu, następnie sprawę muzułmanów, rozsianych w południowej Rosji.

Tak więc w Turcji gruntują się obecnie wpływy rosyjskie, a obok nich także i niemieckie.

A Polska? Warunki dla nas są świetne. Polska ma silną broń w tradycji przyjaźni polsko-tureckich. Gdybyśmy więc rozpoczęli rozumną akcje handlową, moglibyśmy ogromnie pomódz Turcji, a sami otrzymywać bardzo cenne towary wschodnie, zdobywając równocześnie praktyczne sympatje polityczne, opierające się już na realnym gruncie. Jeśli chodzi o drogi, któremi wymiana towarów może następować, to chyba połączenie nasze z Turcją nie jest trudniejsze od połączenia Turcji z Niemcami.

Cóż dla tej kwestji uczyniono w naszem ministerstwie spraw zagranicznych?

Niestety, zgoła nic. Nie postarano się nawet o to, by w przedstawicielstwie polskiem w Turcji znaleźli się ludzie, znający język turecki i środowisko tureckie. Przedstawicielstwo to skazane jest na łaskę i niełaskę kilku urzędników tureckich, pracujących w naszem poselstwie, których działalności nikt w poselstwie nawet skontrolować nie może, bo nie zna języka. A przecież ci urzędnicy mogą być bardzo łatwo konfidentami któregoś z obcych państw, przecież raporty ich mogą mieścić w sobie coś zgoła nieodpowiadającego rzeczywistości!

Co więcej! Nie postarano się dotąd o danie odpowiedniej podstawy dla attache wojskowego, który istnieje w Konstantynopolu właściwie iure caduco.

To też przy takim stanie rzeczy ratyfikacja umowy handlowej polsko-tureckiej przeszła w Turcji bez echa, bo pozostała w całej osnowie na papierze! Odosobnione głosy o tradycyjnej przyjaźni pozostały słowną tylko deklaracją, za którą nie poszedł żaden czyn dla realizacji umowy.

Spodziewać się należy, iż teraz, — gdy —jak słychać — Reuf pasza ma się udać do europejskich stolic celem podjęcia rokowań dyplomacja nasza postara się o to, by w rzędzie tych wizyt, Warszawa nie była na ostatnim planie.

Jeszcze nie jest zapóźno i dużo można odrobić, byle umiejętnie zabrać się do dzieła i szybko. Dużą rolę odegrać tu mogą sfery handlowe, które winny się także zainteresować handlem ze wschodem, w tej chwili proszącym się o wybijanie nowych dróg i nowych źródeł bogactwa.

Koło skandali czeskich rozszerza się.

Skompromitowane są osoby, zajmujące najwyższe stanowiska państwowe.

W toku dochodzeń o nadużycia benzynowe, wykryto w Pradze skandaliczne nadużycia przy dostawach maszyn do pisania dla wojska. W tej sprawie będzie aresztowanych kilku dyrektorów i urzędników bankowych.

Prezydent Rady nadzorczej banku legionarzy, generał Rasze, zgłosił dymisję.

Równocześnie wykryto też nadużycia przy dostawach spirytusu rumuńskiego.—(Jeszcze jeden skandal spirytusowy!) Idzie o spirytus do palenia, sprzedawany w Pradze po cenach znacznie wyższych, aniżeli go w Rumunji kupiono.

Senator Lisy zawarł znowu świetne interesy z komisją remontową ministerstwa wojny w Pradze. Pan Lisy i tow. zarobili grube miljony na tych dostawach dla wojska. Po cenach wysokich dostarczano wojsku koni lichych lub średnich...

Wyszedł też na jaw skandal w krajowym zakładzie chowu koni na Morawach. Okazało się, że do tego zakładu za łapówki kupowano konie, potem je usuwano i sprzedawano handlarzom mięsa... Konie tak żywiono, że chudły i głodowały, ale oficerowie „tłuścieli"... Kontrolę zakładu już rozpoczęto...

Ostatni skandal dotyczy 100.000 gotowych amerykańskich ubrań robotniczych, zakupionych z demobilu po 20 koron czeskich. Olbrzymia część tych ubrań zakupiły banki i sprzedawały je po 40 — 50 koron czeskich. Dziesięć tysięcy tych ubrań kupiło czeskie ministerjum kolei, płacąc powyższym instytucjom po 45 koron czeskich za sztukę... Tyle płacił rząd za pośrednictwo!

Ostatnio zarzucono znów senatorowi Kousa, że z funduszu spirytusowego pobrał 5,000 koron czeskich i przepił w kabaretach w towarzystwie pewnej damulki, która go zupełnie okradła.

Cuchnie zanadto w państwie „Bożych Wojowników".

Dobre informacje.

Wywiad u Mussoliniego.

Pewien młody, włoski reporter, pracujący w piśmie prawie zupełnie nieznanem, ścigał od pewnego czasu natarczywie Mussoliniego, chcąc od niego uzyskać wywiad w najważniejszych kwestjach politycznych.

Mussolini znudzony natarczywością dziennikarza, zdecydował nareszcie przyjąć go, ael postanowił dać mu dobrą lekcję.

— Czy pan mógłby mi powiedzieć, jak pan się zapatruje obecnie na rolę, jaką ma odgrywać Liga narodów — zapytał reporter.

— Nie, tego panu nie mogę powiedzieć.

W takim razie może zechciałby mnie pan poinformować, co pan myśli o stosunku Stanów Zjednoczonych do Europy

— Niestety, tego życzenia pańskiego spełnić nie mogę.

— A jak pan sobie wyobraża przyszłość Włoch?

— I tego panu zdradzić nie mogę.

Rozczarowany reporter zaczął się żegnać. Mussolini jaknajgrzeczniej odprowadził go do drzwi i w chwili rozstania rzekł:

— Jeśli pan skorzysta z moich informacji, to bardzo proszę, żeby pan nie wymieniał mego nazwiska. Wystarczy, jeśli pan wspomni o osobie miarodajnej i dobrze poinformowanej.

Najwięksi ludzie XX wieku w Ameryce.

Do kongresu w Waszyngtonie jeden z bogaczów wystosował odezwę, którą obowiązuje się wypłacić nagrody honorowe największym amerykanom XX-go wieku. Kongresman, wyznaczony w celu przedstawienia kandydatów do nagrody ,zwrócił się o opinję do rektorów uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych, jako trzymających rękę na pulsie ruchu naukowego i społecznego. Większość rektorów ustaliła iż za największych amerykanów w ciągu bież. wieku muszą być uznani: Teodor Roosevelt za najgłębsze pojmowanie zadań czasu. Henryk Ford jako genialny propagator przemysłu. Tomasz Edison za genjusz wynalazczy i Orvillo Wright za twórczą pracę w lotnictwie. Z pomiędzy uczonych, literatów i artystów amerykańskich nie umiano wskazać kandydatów na nagrody.

Po złote runo.

We Lwowie odbył się zjazd ziemian z Małopolski wschodniej, zwołany przez Związek Ziemian i przez Tow. Kredytowe ziemskie. Celem zjazdu było wciągnięcie do grypy poselskiej p. Dubanowicza tych ziemian, którzy pozostają poza nią i odnoszą się nieufnie do jej poczynań.

Po obradach, w których uczestniczyli w roli nowoczesnych Jazonów posłowie wspomnianej grupy, zjazd wbrew silnej opozycji części zgromadzonych, uchwalił wezwać ziemian, aby w jaknajwiększej ilości wstąpili do grupki p. Dubanowicza, która spodziewa się stąd sukcesu moralnego i materjalnego dla swej agitacji.

Akcja ta jest znamienną wobec usiłowań wybitnych przedstawicieli ziemiaństwa wielkopolskiego, aby agrarjusze przestali wysługiwać się partjom politycznym, a założyli własne stronnictwo. Kierunek ten reprezentuje „Dziennik Poznański", oraz „Dzień Polski".

„Express Wieczorny" Łódź 14 marca 1924

GAZETA GIEŁDOWA

„Express Wieczorny" Łódź 14 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9,350.000—9,300.000.
Dolary kanad. 8,975.000.
Franki franc. 430.000.
Funty ang. 40,175.000.

CZEKI.

Belgja 355.000—347.500.
Holandja 3,500.000—3.450.000.
Londyn 40.300.000—39,900.000.
Nowy Jork 9,350.000—9,300.000.
Paryż 438.000—427.000.
Praga 271.150—264.000.
Szwajcarja 1,625.000—1,610.000.
Włochy 402.500—399.000.
Frank złoty 1,800.000.
Miljonówka 1,400.000—1,800.000—1,450.000.
Bony złote 1,350.000—1,400.000.
Pożyczka dolarowa 5,600.000—5.675.000.

Tendencja dla franka francuskiego mocna, dla pozostałych utrzymana.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 333.000.
Chrystjanja 1,230.000.
Holandja 3,420.000.
Kopenhaga 1,400.000.
Londyn 39.550.000.
Nowy Jork 9,200.000—9,240.000.
Paryż 395.000.
Praga 260.000.
Szwajcarja 1,590.000.
Sztokholm 2,390.000.
Wiedeń 129.000.
Włochy 390.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350.000 (w obrotach międzybankowych), 9,750.000 (w obrotach prywatnych).

Tendencja słabsza.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 9,350.000 (w obrotach międzybankowych), 9.700.000 (w obrotach prywatnych).

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 9.350.000 w obrotach międzybankowych). 9.650.000 (w obrotach prywatnych).

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 14 marca. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 0,62.
Warszawa 0,61.
Dolary 5,82.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 14 marca. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Marka polska 0.61.
Warszawa 0,60.
Dolary 5,81.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 33—34500 8 em. 30500
Bank Handlowy 32500—33—32750
Bank dla H. i P. 6250—6100—6175
Bank Kredytowy 2050
Bank Handl. w Pozn. 9510
Bank Przem. we Lwowie 2200
Bank Wil. Pr. Handl. 4500
Bank Zachodni 11200—11500 6 em. 10500—11000
Bank Zjedn. Ziem Pol. 5750
Bank Zw. Sp. Zar. 23250—24—23500
Bank Zw. Ziemian 7500.

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 875—900
Grodzisk 4100
Kijewski 1875—1800—1920
Puls 1850
Strem 4200—4300
Wildt 900—950—900
Zgierz 19750—19—20250
Elektr. Dąbrowa 5200—4800—4900
Elektryczność 8900—8650—8750
Pol. Tow. Elektr. 800—900
Brown Bowery 4100—4050
Kabel 4050
Siła i Światło 2775—2800—2775
Chodorów 23775—24775—24250
Czersk 2950—3300—3100
Częstocice 12—10500—11000
Gosławice 5600—5500
Michałów 3100—3250—3200
War. Tow. F. Cukru 19250—19750—19500
Firlej 3800—3750—3800
Łazy 695—750—740

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny Prz. i H. 1700.
Przemysł Leśny 500—600.
Warsz. T. Kop. Węgla 31.000.
Polska Nafta 2300.
Pol. Prz. Naftowy 4150.
Nobel 6800—7100 VII em. 6,500—7000.
Cegielski 2750—2950.
Fitzner 40.000 dr.
Lilpop 3.500—3,300—3.400.
Modrzejów 9—7.500--8.000.
Norblin 3,500—3.400.
Orthwein 3,300—3.250.
Ostrowieckie 49—51.000.
Parowozy 1925—2100—2000.
Pocisk 6250--6300--6200.
[illegible]n IV em. 2450.
[illegible]ki V em. 8.500—8.750—8.650.
Starachowice 17—17.600--17.500.
Unja 27—28.000.
Ursus III em. 4,900—5.100—5000.
Zj. Po. Fabr. M. 1,400.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie V i VI 2,750—2,800.
Żyrardów 1,585—1,575—1.580.
Belpol 300.
Borkowski 6.000—6.100.
Jabłkowscy 925—900—925.
Skóry i Garbniki 330—350.
Syndykat Rolniczy 11,5—12--12,250.
Herbata 375--350.
Tkanina 320.
Polbal 600—650.
Pol. Lloyd 460.
Transport i Żegluga VII em. 700—850.
Ćmielów 3.900.
Haberbusch 26—27,250.
Dźwignia 700.
Klucze 6—5,750.
Korek 390—425.
Mirków 8.
Pustelnik 6.300—6—6.700.
Spirytus 10.750—10.350— (4 i 5)
Wulkan 20--21.500.
T. H. P. 13—15.100.

Tendencja mocna.

DOBRA PAMIĘĆ.

W mieście francuskiem Melun obchodziła w tych dniach setną rocznicę urodzin pani Wiktorja Vilpelle.

Rozmawiając z delegacją obywateli miejscowych. która złożyła jej, razem z życzeniami, pamiątkową tacę srebrną staruszka złożyła dowody niezwyklej pamięci.

Pamięta, naprzykład, doskonale generała Lafayetta, gdy przejeżdżał przez Melun konno, w drodze do Paryża, na czele swych żołnierzy.

„Liczyłam wówczas — opowiada staruszka — zaledwie dziewięć lat, ale pamiętam, jak uśmiałam się na widok generała, gdy jechał w trójgraniastym kapeluszu, z pod którego zwieszały mu się na ramiona siwe włosy i miał na nogach zamiast wysokich butów żołnierskich, krótkie spodnie, jedwabne pończochy i jedwabne, balowe trzewiki, jakgdyby przechadzał się po posadzce salonu, nie zaś jechał konno, na czele zmęczonych zakurzonych żołnier[illegible]

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Piątek 14 marca 1.800.000 mk.
Sobota 15 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy York, 13 marca.

Dowóz do portów Antwerpji i Golfu 6,000
Wewnątrz kraju 3,000
Wywóz do Anglji 2,000
Wywóz na kontynent 10,000
Loco 28,80
Marzec 28,52
Maj 28,78
Lipiec 28,03—28,07
Sierpień 26,90
Wrzesień 26,20
Październik 25,51—25,55
Grudzień 25,15
Styczeń 24,82

Nowy Orlean, 13 marca

Loco 29,13
Marzec 29,08
Maj 28,82
Lipiec 27,84
Październik 25,00
Grudzień 24,65

Brema, 13 marca.

Cena za 1 klg. 30,72 centów amerykańskich.

Liverpool, 13 marca

Marzec 16,83
Maj 16,74
Lipiec 16,41
Październik 14,81

Rozwody u różnych narodów.

Rozwody małżeńskie, które teraz, mimo utrudnień kościelnych i prawnych są na porządku dziennym, nie są nowym wymysłem.

W Rzymie republikańskim, gdzie szczególnie dbano o świętość ogniska domowego, mógł jednak „pater familias" rozwieść się z swą małżonka, gdy nie dochowała mu wiary, lub bez pozwolenia brała pieniądze z jego skarbca, albo wreszcie, gdy oddawała się... pijaństwu.

W epoce rozprzężenia obyczajów w Rzymie, stają się rozwody coraz częstsze. Prawo rzymskie zezwalało już wówczas na żądanie rozwodów przez oboje małżonków.

Hieronimus opowiada o obywatelu, który dwadzieścia razy zmieniał małżonki i Rzymiance, która dwadzieścia dwa razy się rozwodziła.

U Greków dawano wychodzącej za mąż posag, który przeznaczono dla niej na czas wdowieństwa lub gdyby się rozwiodła.

U ludów wschodnich istnieją również rozwody. W Chinach np. można rozwiązać małżeństwo, gdy obie strony żywią ku sobie wstręt, lub gdy żona jest gadatliwa.

U Turkomanów, gdy mąż prosi żonę aby mu pozwoliła wyjść z domu, a ta mu odpowie: „idź!" zamiast: „idź i powróć!", uważa się, że rozwód został dokonany. Nowy ślub może potem znowu połączyć małżonków.

W wielu okolicach Syberji, mąż wyraża żądanie rozwodu przez zabranie swej żonie chustki, welonu lub innego okrycia głowy.

Indjanie palą symbol małżeństwa, którym jest u nich laska, lub kawałek drzewa.

Na Korei może małżonek zmusić żonę do rozwodu, grożąc jej śmiercią.

Zemsta oszukanej.

Zabiła matkę niewiernego kochanka.

Przed paru dniami stanęła przed medjolańskim sądem przysięgłych pani Anna Pierotich, nauczycielka obcych języków, oskarżona o zamordowanie matki swego byłego kochanka, inżyniera Gillardoni. Po dokonaniu zabójstwa Anna Pierotich sama oddała się w ręce władz bezpieczeństwa. Z początku brano ją za wariatkę i poddano obserwacji psychjatrycznej — jednakże psychjatrzy uznali ją za zupełnie normalną.

Z płaczem opowiadała ona przed sądem, że inżyniera Gillardoni poznała w r. 1921. Była wtedy w stanie wielkiej depresji moralnej, ponieważ dowiedziała się, że jej mąż oszukuje ją z jakąś tancerką. Z inżynierem Gillardonim łączyły ją wspólne zamiłowania literackie. Przez całe dwa lata stosunek ich był czysto przyjacielski. Dopiero w kwietniu roku 1923 zaczął się romans.

— Uważałem ten stosunek — opowiada oskarżona — za poniżenie mej osoby. Duma moja nie mogła tego znieść, że przyjaźń, którą mu ofiarowałam, zmieniła się w miłość fizyczną.

W parę miesięcy potem Anna Pierotich ciężko zachorowała i prosiła Gillardoniego, aby jej towarzyszył do Wiednia, gdzie chciała zasięgnąć porady lekarskiej. Zaledwie oboje przybyli nad Dunaj, gdy Gillardoni otrzymał depeszę z Paryża, wzywającą go natychmiast do łoża chorej matki. Gillardoni tego samego dnia rzeczywiście odjechał a i p. Anna Pierotich po paru dniach pobytu w Wiedniu powróciła do Medjolanu. Z Medjolanu udała się do Paryża, ale tu nie zastała inżyniera, który wyjechał do Bellagio. Zanim mogła tam się wybrać, otrzymała od Gillardoniego list.

Był to list, jaki się zwykle pisze w tych wypadkach: nie jest jej godzien, nie może stać na drodze jej szczęścia, a zresztą musi ulec życzeniom swej starej i chorej matki, która stanowczo żąda zerwania ich stosunku. W zakończeniu listu taktowny i oszczędny Gillardoni prosi ją, aby mu odesłała gramatykę niemiecką, którą jej pożyczył.

— Przypomniałam sobie — opowiada przed sądem Anna Pierotich — że ta nieszczęsna gramatyka leży w kasetce, w której przechowuje listy i rozmaite pamiątki. Kiedy otworzyłam kasetkę, znalazłam w niej mały rewolwer, który przed paru laty kupiłam. Dziwnym zbiegiem okoliczności rewolwer leżał nie niemieckiej gramatyce. Fala gniewu i żalu za mój wstyd, za moje złamane życie uderzyła mi do głowy i jednocześnie zrodziła się w niej zła myśl. Wzięłam do ręki książkę i rewolwer. W parę minut później byłam już w domu gdzie mieszkał Gillardoni. Portjer powiedział mi, że pana inżyniera niema w domu, ale jest jego stara matka, która dziś przyjechała. Zadzwoniłam do drzwi. Stara dama sama je otworzyła. Oddałam jej gramatykę niemiecką i nie mówiąc ani słowa, strzeliłam trzy razy z rewolweru. Oto wszystko.

Sąd skazał nieszczęśliwą kobietę na 7 lat ciężkiego więzienia. Kiedy oskarżona usłyszała wyrok, dostała silnego ataku histerycznego i musiała być odwieziona do szpitala.

Ucieczka jelenia z Anglji do Francji.

Angielski jeleń przepłynął kanał Le Manche na francuskim okręcie.

Przed kilku dniami umknął do Francji jeleń, na którego zrobiono nagonkę w Anglji. Poprostu — wsiadł na łódź i wylądował we Francji.

Rzecz miała się tak: W Ruy, w hrabstwie Kent w Anglji, podczas polowania tropiony jeleń, nie mogąc ujść myśliwym rzucił się w morze. Widząc to myśliwi uprosili rybaków, którzy w pobliżu stali ze swoją łodzią, żeby jelenia dopędzili i wciągnęli na łódź. Rybacy spełnili żądanie, ale nie wrócili z jeleniem na ląd.

Tego samego dnia do portu francuskiego, Boulogne sur Mer, przybił okręt francuski i ku radości zgromadzonej w porcie publiczności wysiadł z okrętu prawdziwy... jeleń. Mniej entuzjastycznie przyjął przybysza z Anglji urząd celny w Boulogne, i skonfiskowawszy przemycony „towar" zamknął go w stajni. Spór między załogą okrętu a urzędem celnym miała rozstrzygnąć dyrekcja celna w Paryżu, tymczasem jednak zwierzę zamknięto w komorce i karmiono sianem.

Ale jeleń, tęsknotą trapiony, nie chciał jeść i już projektowano ukarać go za głodówkę — śmiercią. Widocznie jednak zwierzę instynktem wyczuło grożące mu niebezpieczeństwo, a może głód już zbytnio mu dolegał, gdyż zaczął życzliwszem okiem spoglądać na wiązki siana.

Mimo to miał urząd celny niemały kłopot z płochliwem zwierzęciem i postanowił wreszcie pozbyć się go przez licytację. Pewien właściciel dóbr kupił jelenia za 85 fr., okazał jednak gotowość zwrócenia go „Towarzystwu myśliwych" w Anglji, gdy to, dowiedziawszy się z pism o losach jelenia zgłosi o swe pretensje.

Dyrekcja celna w Paryżu rozstrzygnęła również sprawę na korzyść sprzymierzonego państwa, ale w myśl przysłowia: „kochajmy się jak bracia, a rachujmy się jak... Anglicy", zażądała zwrotu kosztów, wynikłych z tej awantury nemrodowej.

Może gorzej niż awanturniczy jeleń wyjdą na tem rybacy, którzy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za to, że spędzili się na wody francuskie, gdzie właśnie odebrał im jelenia okręt francuski.

Czy ojciec ma prawo krytykować stroje swych córek?...

Czy ojciec, posiadający dwie córki, będące cenionemi artystkami kabaretowemi, ma prawo przeszkadzać im w pojawianiu się na scenie, jeżeli są ubrane w kostjumy, które ojcu się nie podobają?

Sądzić należy, że ojciec takiego prawa niema, albowiem sędzia jednego z trybunałów londyńskich zawyrokował, że artystki, bez względu na otaczające je wpływy, wywiązywać się powinny ze swych zobowiązań i skazał je na zapłacenie po 89 funtów szterlingów odszkodowania dyrektorowi kabaretu za to, że nie ukazały się na premjerze, mimo, iż miały grać główne role.

Ojciec tych dwóch artystek, będąc na próbie generalnej, zobaczył swe córki w strojach bardzo nęcących i zakazał im wystąpić na scenie, tłomacząc przyczynę swej decyzji dyrektorowi. Dyrektor nie mogąc wpłynąć na ojca, starał się przynajmniej oddziałać na córki, ale te, na wszelkie jego wywody miały tylko jedną odpowiedź: „Nie chcemy być nieposłusznemi wobec ojca".

Sędzia, wydając wyrok, oświadczył że nałożył na artystki karę odszkodowania, ale tylko za koszta rozlepionych ogłoszeń i wydatki połączone ze zmianą programu przedstawienia.

JULJAN STARSKI. 108)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Przed pałacem Stübla przechadzały się nerwowo dwie postacie mężczyzn, otulonych szczelnie w futra z podniesionemi kołnierzami i nasuniętemi nisko na czoło kapeluszami.

Była godzina pierwsza w nocy.

Ulica była zupełnie pusta i cicha... Błyskały w ciemności słabe światełka latarń gazowych, wpijając się w czarną noc wąskiemi smugami...

A dwaj mężczyźni przechadzali się zwolna na chodniku, nie przemawiając do siebie ani jednego słowa...

Nagle jeden z nich przystanął, nasłuchując czegoś uważnie.

— Zdaje się, że już jedzie — rzekł po chwili. — Słyszysz turkot motoru?...

— Nie — odrzekł — to nie jest samochód Stübla...

Przez ulicę przemknął szybko, warcząc przeraźliwie jakiś samochód...

Po chwili zapanowała znowu cisza, przerywana jedynie miarowemi odgłosami kroków dwóch mężczyzn.

Wtem przystanęli obaj.

W dalekiej perspektywie długiej ulicy zamajaczyły nagle dwa światełka, które powiększały się coraz bardziej. Uszu ich doszedł lekki warkot samochodu... Krwawe ślepia latarek powiększały się coraz bardziej...

— Jedzie — odezwał się jeden z tajemniczych mężczyzn...

— Tak — odrzekł szeptem drugi. — Trzeba szybko i sprawnie działać...

— Pamiętasz, co masz robić?

— Pamiętam...

Skryli się w ciemną czeluść bramy.

Po chwili nadjechał samochód i zatrzymał się przed pałacem Stübla.

Wtedy wyskoczyli z ukrycia dwaj zamaskowani mężczyźni, z których jeden, otworzywszy szybko drzwiczki samochodu wskoczył do środka, podczas gdy drugi, rzuciwszy się na szofera, nałożył mu błyskawicznie na twarz chusteczkę przesyconą chloroformem. Obezwładniwszy w ten sposób szofera, wziął go pod ręce i wywlókł z samochodu na chodnik. Ułożył go przed bramą, poczem szybkim krokiem podążył do automobilu i zajął jego miejsce przy sterze.

Samochód zadygotał w miejscu i—ruszył całą siłą naprzód.

A tymczasem w samochodzie ów drugi mężczyzna był zajęty cuceniem Klary, która z wielkiego przerażenia zemdlała.

Wyjął z kieszeni futra jakiś flakonik i podsunął Klarze pod nos... Otworzyła oczy...

Przerażonym wzrokiem poczęła się przypatrywać tajemniczemu osobnikowi, który z taką pieczołowitością zajmował się jej cuceniem.

Nie mogła dostrzec rysów twarzy z powodu ciemności, a zresztą była ona przesłonięta czarną maską.

Drżała z przerażenia...

Chciała krzyczeć, wołać ratunku, ale głos zamarł jej w piersiach.

A tymczasem samochód pędził całą siłą poprzez ciemne ulice miasta. Przebiegł szybko ulicę Piotrkowską, Zieloną, plac Halera, minął w pośpiechu polesie konstantynowskie i wpadł na jakąś szeroką szosę.

Tajemniczy towarzysz Klary nie zamienił z nią przez ten czas ani jednego słowa. Siedział naprzeciwko niej spokojnie, a oczami śledził każdy jej ruch, każde poruszenie. Przysunęła się nieznacznie do okienka. Chciała zapamiętać drogę, którą jechali.

Nieznajomy zauważył widocznie ten manewr, gdyż uśmiechnął się znacząco.

Ten uśmiech, nie wróżący żadnego niebezpieczeństwa, dodał otuchy Klarze...

— Powiedz pan nareszcie! — zwróciła się do owego mężczyzny — czego chcecie odemnie?

Nie odpowiedział, wzruszając tylko ramionami.

Począł ją denerwować jego stoicki spokój.

— Bo jeżeli się rozchodzi o pieniądze, albo kosztowności — rzekła podniesionym głosem — to nic nie mam przy sobie...

Nieznajomy potrząsnął przecząco głową.

— Więc o co wam idzie? — zawołała Klara. — Powiedz pan odrazu, bo ta romantyczno-kinowa historja zaczyna mnie nudzić...

Zacisnęła bezsilnie pięści...

Nagle rozległ się suchy, krótki trzask i samochód zatrzymał się gwałtownie.

Towarzysz Klary otworzył drzwiczki i rzucił siedzącemu przy sterze krótkie pytanie:

— Co się stało?

— Opona pękła...

Wyszedł, by pomóc przy nałożeniu nowej opony.

Klara została sama w samochodzie.

Przez mózg jej przebiegła, jak błyskawica, myśl o ucieczce...

Badała pośpiesznie sytuację... Wytknęła głowę poprzez niedomknięte drzwiczki i poczęła bacznie rozglądać się wokół.

(d. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 85000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400 000. Zamiejscowe o 30 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 6.300,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. i Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 19 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław P...